

Lewak, Adam

W kręgu mickiewiczowskim 1848 r. : z powodu prac E. Detti i L. Wellisza

Przegląd Historyczny 38, 221-236

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADAM LEWAK

W KRĘGU MICKIEWICZOWSKIM 1848 R.
(Z powodu prac E. Detti i L. Wellisza)

Wiosna Ludów jako dalszy ciąg wielkiej rewolucji francuskiej kontynuowała walkę o prawa polityczne, a jako owoc epoki romantycznej doprowadziła do punktu szczytowego dążenia narodów do niepodległości. Wytykając nowe drogi ideom reformy społecznej opierała się na zasadach głoszonych w deklaracji praw człowieka i obywatela. W przełamaniu zasad liberalizmu posługiwała się jednak przede wszystkim hasłem romantycznym, mianowicie dobrowolnej ofiary jednostki ze swych uprawnień i dóbr na rzecz tych, którym się najgorzej wówczas działo, a których Mickiewicz widział w niebieskich bluzach robotników paryskich. Poeta bronił ich na audiencji u Piusa IX, rozwijał idee reformy społecznej we wskazaniach naczelnych Legionu Polskiego we Włoszech i walczył o nie w redagowanej przez siebie w Paryżu „Tribune des Peuples”.

Rewolucja 1848 miała przede wszystkim przyczyny natury etycznej. Słusznie głosił Garnier-Pagès w paryskim Zgromadzeniu Narodowym 24 października 1848 „Rewolucja, która się dopełnia, jest polityczną i moralną, przede wszystkim moralną”.

Dobrobyt i pokój, źródła siły rządów Francji od r. 1831, stały się przyczyną jej słabości. Król mieszczan w braku podstaw ideowych apelował do najniższych instynktów obywateli, do ich interesów materialnych, zyskiwał też poparcie tylko z pobudek materialnych, od ludzi interesu, a coraz mniej od wyborców kierujących się przekonaniami politycznymi. Pogoń za majątkiem i egoizm szerzyły od góry korupcję i demoralizację. Płaska i wulgarna moralność ówczesnych sfer rządzących nie tylko pozwalała, ale wręcz stawiała za-

obowiązek czynnego polityka popieranie interesów finansowych swojej okolicy, klasy, klanu czy rodziny. Kurczowe trzymanie się zasady porządku zamieniało się w obronę wspólnych korzyści. Nie prawo, ale „esprit du gouvernement”, tłumaczony jako interes rządzących, decydował o ustroju. Zyskiwano pomoc ludzi działających nieuczciwymi środkami, a dążących do zadowolenia swych prywatnych, najniższych aspiracji, apelowano do ludzi, „nie do ich dobrych, ale do ich złych stron, do ich namiętności i do ich słabości, do ich interesu, a często do ich błędów”.¹⁾

Wywołało to reakcję we wszystkich kierunkach: dobrobyt przyniósł przesyt, system pokoju za wszelką cenę — odzicie kultu wojen wielkiej rewolucji i Napoleona I, zasada niesprawiedliwego porządku społecznego — rozwój idei socjalistycznych, a korupcja i upadek moralności — uczucie „wstrętu silniejszego, niż strach przed okropnościami rewolucji” nawet wśród mieszczaństwa.

Zapanowało uczucie niepewności bez istotnych powodów, uczucie poprzedzające każdą rewolucję.

Mickiewicz przeżywał tę przemianę od dawna, wszystko dzieliło go od ludzi „rozsądnych”. W „Księgach” i w „Artykułach Pielgrzyma”, w wykładach „O Literaturze Słowiańskiej” i w przemówieniach na Kole Towiańczyków głosił konieczność pracy nad wewnętrznym pogłębieniem się, kult narodów przewodnich i duchów opiekuńczych Polski i Francji, Kościuszki i Napoleona.

Klęska w 1831 r. i brak wiary w możliwość zwycięstwa w dotychczasowych warunkach politycznych skierowały go ku mistycyzmowi. Dołączyła się do tego podświadoma samoobrona emigrantów przed zmateralizowanym życiem dnia codziennego zachodniej Europy, przed możliwością robienia interesów finansowych i zgubieniem się w tym bez żadnej korzyści dla Polski. Praca organiczna miała w całej polskiej historii porobiorowej zwolenników i poważne podstawy ideowe, ale tylko na terenie krajowym. Emigrację polityczną zamieniałyby na emigrację zarobkową, przyspieszałyby proces asymilacyjny, przynosiłyby korzyści społeczne nie Polsce, a drugiej ojczyźnie emigrantów i odbierałyby wychodźstwu jego zadania i cele. Natomiast mistycyzm, objaw naturalny po każdej klęsce militarnej, lekceważenie spraw materialnych, charakteryzujące nie tylko polską, ale i inne ówczesne emigracje, a wreszcie nadzieja na

1) Tocqueville w Izbie Deputowanych 27.1.1848.

zmianę sytuacji politycznej dawały zewnętrzne podstawy i wytwarzały warunki ułatwiające tworzenie się i rozwój koncepcji i idei politycznych.

Pod wpływem tych czynników dotychczasowe poglądy na państwo i naród zmieniły się zasadniczo. Odezwy J. H. Dąbrowskiego o Legionach we Włoszech nie zwracały się do Polaków, bo ich, według ówczesnego poglądu na świat, nie było. Razem z państwem polskim zabranym przez zaborców przestała istnieć ojczyzna polska i Polacy. Śpiewali „Będziem Polakami”, bo nie mieli państwa, a więc i ojczyzny: według opinii ówczesnej nie byli Polakami tylko Galicjanami albo poddanymi króla pruskiego i cara rosyjskiego.¹⁾ W okresie od 1815 do 1831 bardzo wyraźnie odróżniano jeszcze Polaków, tj. obywateli Królestwa Polskiego od obywateli Galicji czy Księstwa Poznańskiego, mimo że powien wyłom w tych poglądach stworzyły pisma K. Brodzińskiego czy M. Mochnackiego. Jednakże dopiero „Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego” i wykłady Mickiewicza o literaturze Słowiańskiej zrobiły decydujący wyłom w tych poglądach. Emigracja rozszerzała zasadę wielkiej rewolucji francuskiej, która głosiła, że lud jest właścicielem państwa. Głosiła nową teorię, że naród może decydować o sobie bez państwa i poza państwem i o tych prawach narodu emigracja przypominała Europie przez samo istnienie swoje, przez istnienie wychodźstwa złożonego z około dziesięciu tysięcy czynnych, coraz bardziej wyrobionych polityków.

Ojczyzna w ich pojęciu to przede wszystkim wspólność ideowa, świadomość przynależności do narodu i wspólność aspiracji narodowych. Istotą ojczyzny jest według Mickiewicza jej siła twórcza, jej przyszłość i jej misja. Tę zasadę mesjanizmu politycznego przyjmą i rozwijać będą (niewątpliwie pod wpływem polskim) myśliciele europejscy, jak Lamennais i Mazzini. Życie nią będzie przede wszystkim emigracja, która dosłownie rozumie hasło Mickiewicza „O ile powiększycie dusze wasze, o tyle poszerzycie wasze granice”.

Rolę mistycyzmu w rzeczach ogólnych łączył Mickiewicz z życiem prywatnym, znał dzieła mistyków, jak Saint Martina i uważał, że inspiracja twórcza, której ulegał (np. w czasie pisania III części „Dziadów”), oraz dziwne wyleczenie żony przez Towiańskiego stamtąd czerpały swoje źródła. Wyraz tym poglądom dał w swych wykładach w Kolegium Francuskim i w swych przemówieniach na

1) M. Kukiel: Polska, jej dzieje i kultura, T. III, str. 6.

Kole zwolenników A. Towiańskiego. Wiara ta zbliżyła go m. in. do współczesnego kierunku ideowego w Ameryce Północnej, do transcendentalistów z Ralfem Emersonem na czele.

W Wykładach o Literaturze Słowiańskiej Mickiewicz wspominał Emersona kilkakrotnie, pracę myśliciela amerykańskiego o „Historii” przetłumaczył na francuski i idee jego brał za temat przemówień i rozmów na Kole Braci. Mickiewiczowi odpowiadały poglądy Emersona na rolę człowieka w świecie. Bliskie były dla niego twierdzenia Emersona, że Bóg, Najwyższy Duch Twórczy, może inspirować człowieka bezpośrednio, a wówczas człowiek staje się boskim w tych granicach, w jakich Bóg udziela mu natchnienia.¹⁾ Wspólne dla Mickiewicza i Emersona były idee o wolności i o bezwarunkowym wiecznym dobrze jako o podstawach życia wewnętrznego. Wspólnym był też bunt obydwu: Emersona przeciw dogmatom protestanckim, a Mickiewicza przeciw Kościołowi oficjalnemu. Mimo wielu stycznych Mickiewicz nie godził się jednak z mgławicowością panteistyczną i zmiennością poglądów Emersona oraz z jego brakiem realizmu i odpowiedzialności za to, czego nauczał.

Niemniej uważał Emersona — obok Cieszkowskiego za największego z filozofów ówczesnych i kiedy jedna z najbliższych Emersona, Małgorzata Fuller, przybyła do Paryża w 1847 r., spotkał się z nią chętnie. M. Fuller była razem z Emersonem duszą klubu Transcendentalistów w Concord pod Bostonem; nauczycielka, pisarka i redaktorka pisma spirytualistów amerykańskich „Dial” była jakby personifikacją kobiety romantycznej, nieco spóźnioną dla Europy, ale niewątpliwie bliższą Mickiewiczowi, niż G. Sand czy Krystyna Trivulzio di Belgiojoso. Gruntownie wykształcona, znająca łacinę i grekę tak, że zyskała uznanie Mickiewicza, zajmowała się swego czasu astronomią, napisała „Conversation with Goethe” oraz znane i poza Ameryką „Woman in the XIX Century”, w których poruszała kwestię społecznego położenia kobiet. Ujmowała zaletami charakteru, siłą przekonania i wdziękiem.

W swojej autobiografii mówi o niej Emerson „jej spojrzenie przypomina w sposób tak naturalny piękno, że odczuwamy wstyd z powodu naszego (dotychczasowego) życia, z powodu naszej nieudolności, naszego tchórzostwa i tego, że brak w nas heroizmu”.²⁾

¹⁾ S. T. Odell: La doctrine sociale d'Emerson, Paris 1931 oraz przedmowa Artura Górskiego do R. W. Emersona „Szkiców“, Warszawa 1933.

²⁾ A. Chodźko w Dzienniku z 26.II.1847. Władysław Mickiewicz — Żywoć A. Mickiewicza, Poznań 1894, t. III, s. 451.

Blondynka z pięknymi czarnymi oczami pisała sama o sobie, że lepiej mówi, niż pisze. Poruszała w swych artykułach sprawy społeczne i kwestie emancypacji kobiet. Wierzyła w migrację dusz i działalność duchów. W swej pracy o „Kobietach XIX wieku” pisała o Emilii Plater. Mickiewicz był „zdumiony nie tyle jej męską erudycją, co głębokością idei i wspólnością jej wyobrażeń z własnymi jego pojęciami”.¹⁾ Widział przede wszystkim zgodność jej zasad z ideami Koła Towiańczyków o ciągłości życia ludzkiego i o wędrówce duszy. Widział w niej jedyną kobietę związaną ze światem antycznym: pisał do niej, że misja jej przyczynić się może do wyzwolenia kobiety polskiej, francuskiej i amerykańskiej. Cenił w niej „szczerłość i prawdę” oraz jej piękno wewnętrzne, które chciałby, aby strzegła najpilniej.²⁾

Niemniejsze było wrażenie, jakie Mickiewicz wywarł na Amerykance. Wpływ słowa mickiewiczowskiego był bardzo wielki. L. Orpiszewski, zdeklarowany przeciwnik polityczny poety pisze o tym w r. 1848 do A. Czartoryskiego „Mickiewicz jest jeden człowiek (!) na świecie, który, kiedy mówi, dreszcz i ogień po mnie przechodzi”.³⁾ Mickiewicz mówił z M. Fuller zapewne o socynia-

¹⁾ R. V. Emerson — *Autobiographie*. Paris 1918, t. II, s. 46, notatka z 22.V.1843

²⁾ Listy A. Mickiewicza do M. Fuller ukazały się w pracy Emmy Detti: *Margarett Fuller — Osso.li e i suoi corrispondenti*, Florencja 1942, jako tom XXIV wydawnictwa „Studi e documenti di storia del Risorgimento” pod redakcją G. Gentile i M. Minghini. Autorka przedstawia w tej książce rezultaty swoich poszukiwań naukowych w Stanach Zjednoczonych A.P., przede wszystkim w Bibliotece Uniwersyteckiej w Harvard, gdzie przechowuje się spuściznę rękopiśmienną po M. Fuller-Ossoli. P. E. Detti ogłosiła w swej pracy listy Józefa Mazziniego — K. Arconati, posła S. Z. w Rzymie Lewisa Cassa, K. Trivulzio di Belgiojoso, R. V. Emersona i osiem nieznanych listów A. Mickiewicza. Ogłasza teksty poprawione według pisowni dzisiejszej. Prawie równocześnie dotarł do nas vol. IV. 1945—6 „Bulletin of the Polish Institute for Arts and Sciences in America” New York, gdzie znajduje się artykuł p. Leopolda Wellisza pt. *The Friendship of M. Fuller d’Ossoli and A. Mickiewicz*. Artykuł ogłasza tam dziesięć listów Mickiewicza. Prócz listów, które znajdują się w pracy p. E. Detti, są tu listy z 15.II.1847 i bez daty pisany w chwili kiedy Mickiewicz opuszczał Rzym na czele swego Legionu Słowiańskiego. P. Wellisz podaje listy poety według pisowni oryginałów, starannie odczytane i ich tłumaczenie na język angielski. Te dwie prace są podstawą mego sprawozdawczego artykułu.

³⁾ L. Orpiszewski do A. Czartoryskiego z Rzymu 28.III.1848, Rps. 5378 Arch. ks. Czartoryskich w Krakowie.

nach polskich i o tym, że ona należy dziwnym zrządzeniem właśnie do unitariuszy, o E. Plater i o Napoleonie jako o realizatorze postępu duchowego i sprawiedliwości społecznej, a były to zagadnienia tak zbliżone do „Credo” M. Fuller z r. 1842, że podczas pierwszej tej rozmowy z poetą przejęta tym egzaltowana Amerykanka omdlała.

Wkrótce odwiedziła Chopina w towarzystwie Mickiewicza, który po grze Chopina rozmawiał z nią, rozwijając poglądy swoje na muzykę Liszta i Chopina.

W nocie, którą A. Mickiewicz napisał dla M. Fuller tuż po pierwszym widzeniu się z nią, dnia 15 lutego 1847, zalicza ją do ludzi związanych z dziejami Polski. W rozmowach z nią pogłębia swój pogląd na równouprawnienie kobiet. Jednak mimo że stała mu się bliską, nie zatrzymuje jej w Paryżu, namawia do podróży po Półwyspie Apenińskim i w listach pisanych do Włoch daje rady, jak powinna pobyt we Włoszech wykorzystać dla zdrowia, dla przedłużenia wrażeń dobrych, odniesionych ze zbliżenia się z ludźmi, z przyrodą i muzyką włoską. Chciałby, aby stała się żywszą i weselszą, aby pozbyła się melancholii i przestała kierować się wyłącznie ideaми i uczuciami z książek, a dążyła do pełnej niezależności. Stara się natchnąć ją pewnością siebie i zwalczyć jej poczucie niższości wobec pięknych pań spotykanych w podróży. Na pytania o jego życie i dzieła Mickiewicz odpowiada najpierw, jakby chciał ją zbyć byle czym, mówi, że działalność jego jest inna, niż praca Amerykanów i wymaga zupełnego oddania się. W drugim liście, odpowiadając na ponowne nalegania Amerykanki pisze,¹⁾ że życie jego nie da się ująć w litery pisma „nie wygrałem bitwy, nie zbudowałem ani nie zniszczyłem żadnego miasta”. „Działiałem tylko na dusze ludzkie. Czyż można wiedzieć, dokąd sięga taka akcja? Tylko czas może wskazać jej zasięg”.

Niebawem spotyka się Mickiewicz powtórnie z M. Fuller w Rzymie. Amerykanka wyszła wówczas potajemnie za mąż za Giovanni A. d’Ossoli, najmłodszego dziedzica znanej rodziny margrabiów rzymskich, liberała, który miał braci na służbie watykańskiej i obawiał się, że rodzina wydziedziczy go pod pretekstem ślubu jego z unitariuszką. Na przyjaciółkę Mickiewicza spadły wówczas wielkie kłopoty finansowe, krępowała ją nieuregulowana pozycja towarzyska w Rzymie i przygotowania do przyszłego macierzyństwa.

¹⁾ z 26.IV.1847.

Mimo to bierze najżywszy udział w pracach politycznych Mickiewicza. Jako korespondentka „New York Tribune” opisuje wystąpienie trybuna ludu rzymskiego Ciceruacchio, palenie orłów austriackich na Piazza del Popolo i owacje dla A. Mickiewicza na ulicach Rzymu, podaje swemu piśmisku szczegółową wiadomość o składzie zasad Legionu Mickiewiczowskiego i opisuje przyjęcie poety polskiego we Florencji oraz przesyła tekst jego przemówienia do Toskańczyków. Podkreśla przy tym magnetyzm Mickiewicza jako mówcy, jego wielką żywotność i siłę prawdy głoszonej, która działa nieodparcie nawet wówczas, kiedy przemawia do tłumów w języku obcym.

Mickiewicz przybył do Rzymu w pierwszych dniach lutego, szukał tam lekarstwa na zły porządek społeczny i biedę narodową¹⁾ Polski. Dążył do wojny „ze starym porządkiem rzeczy”; „dobry jest pokój umarłym i szczęśliwym, my koniecznie świat niepokoiimy i musimy niepokoić”. Przekonany był, że nowa epoka „objawienia ducha chrześcijańskiego w polityce, budowanie państwa Chrystusowi musi wziąć początek z Rzymu”.²⁾

Nadzieje na wielką rolę Rzymu w przygotowującej się rewolucji podzieliali z Mickiewiczem Z. Krasieński, Mazzini i Garibaldi, a także przeciwnicy rewolucji z Metternichem na czele, tamci garncząc się do Watykanu i oddając swe siły na usługi Piusowi IX, ci przygotowując koalicję zagrożonych monarchii przeciw republikańskiemu, jak się niesłusznie obawiali, papieżowi. Dziennik „Herald” w New Yorku pisał wówczas o Piusie IX, że jest „największym mężem epoki, jedynym papieżem, który na lat tysiąc stwierdził, że religia i demokracja mogą harmonijnie uzupełniać się”. Żądano w Ameryce wysłania przedstawiciela dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych do Rzymu, a niektórzy kandydaci zaczęli uczyć się łaciny w przekonaniu, że w Rzymie mówi się jeszcze językiem Cicerona.³⁾

Prócz przesłanek ideowych i pogłosek kierował Mickiewicza do Włoch fakt, że tu, na Sycylii, wybuchła pierwsza rewolucja i że stamtąd rosła najsilniejsza opozycja przeciw Austrii, podporze reakcji europejskiej i najgroźniejszemu wrogowi Polski po rabacji 1848 r.

¹⁾ A. Mickiewicz do J. Grabowskiego 22.I.1847. Dzieła t. XII, str. 19,

²⁾ Słowa Brata Adama 5.X.1847. Dzieła t. XII, str. 62.

³⁾ E. Detti — M. Fuller, str. 182.

Luty i marzec 1848 był dla Mickiewicza w Rzymie okresem chyba najcięższym. Staczał walkę wewnętrzną, odwiedzał Mokryną Mieczysławską i odbył spowiedź przed ks. zmartwychwstańcem. Wystąpił z planem legionu, przedstawiał go na zebraniu Polaków rzymskich, ale znalazł przeciw sobie zarówno agentów politycznych ks. A. Czartoryskiego, jak i księży polskich, dawnych przyjaciół z domu B. Jańskiego, teraz w 1848 r. najzawziętszych przeciwników. „Walkę tu miałem ciężką — pisze do J. Łackiego w pierwszych dniach kwietnia ¹⁾ — wszystko, na co liczyłem, przeciwko mnie stanęło, wszystko złączyło się z księżmi. Były zgromadzenia, gdzie musiałem bić się przeciw krzykom, złorzeczeniom, szyderstwom, wkoło opasany potwarzą”.

Wybrany do deputacji polskiej, był na audyencji u papieża, z której Orpiszewski zdawał sprawozdanie ks. A. Czartoryskiemu w następujących słowach: „Deputacja była u Ojca Św., Pius z największą miłością mówił o Polsce. „Mam ją przed wszystkimi narodami w sercu, podług ludzkiej sprawiedliwości powinna powstać i powstającej będę błogosławił, ale tylko katolickiej, innej nie” (aluzja do Mickiewicza). Mickiewicz wykrzyknął: „Przysięgnijmy, że gotowi jesteśmy umrzeć za katolicką wiarę”. Ukłękliśmy. Mickiewicz mówił dalej, ale z taką gorączką, że Papież go zatrzymał, zarumieniwszy się. Lecz to nie na długo pomogło, bo znowu wpadł w zapał i krzyczał zbytecznie”. ²⁾

Stosownie do poprzedniego omówienia sprawy z synowcem papieża, L. Mastai, Pius IX obiecał pobłogosławić chorągiew polską, a sprawę Legionu Polskiego przekazał ministerstwu. Jednakże opozycja przeciw Mickiewiczowi nie zaprzestała działać. Obok zmartwychwstańców i ks. Jełowickiego przeciw Mickiewiczowi stanął Wł. Zamoyski, mimo że ks. A. Czartoryski nie pochwalał jego wystąpienia i starał się go powstrzymać od ciągłego przeciwstawiania się zamysłom poety. Zamoyski zarzucał Mickiewiczowi, że „nigdy nie zaparł się Towiańskiego”, ³⁾ chociaż sprawa nie należała do niego od chwili, kiedy Mickiewicz wypowiedział się i był przyjęty na audyencji u Piusa IX. Legionowi Mickiewicza zarzucał brak wojsko-

¹⁾ 2.IV.1848. Dzieła t. XII.

²⁾ L. Orpiszewski do ks. A. Czartoryskiego 28.III.1848. Arch. Czartoryskich, Rps, 5378,

³⁾ Wł. Zamoyski do ks. A. Czartoryskiego 9.IV.1848, M. Handelsman Rok 1848 we Włoszech, Kraków 1936.

wego podejścia, niefachowość i to, że zbudowany jest na fałszywej zasadzie wyboru oficerów przez żołnierzy. Zarzut znów nieistotny, gdyż przyznaje, że oddział polski z całej armii włoskiej „bitnością, zewnętrzną postawą i zachowaniem się zyskał lepsze od innych imię”.¹⁾ Zamoyskiemu szło o uzależnienie Legionu od Hotelu Lambert: postawienie na jego czele gen. Breńskiego czy Bystrzonowskiego, który by się nie liczył z zasadami Mickiewicza. Występował więc w wpływowych sferach rzymskich i na audiencjach u ministrów papieskich przeciw poecie, a zbyt gorliwy Orpiszewski wręcz oskarżał poetę przed władzami rzymskimi, że „p. Mickiewicz może rozruch zrobić w Rzymie pokazując się dalej z chorągwią polską i podburzając przeciw księżom polskim i reszcie rodaków”.²⁾

Poeta umiał jednak bronić idei swego Legionu i ostro oprzeć się zmartwychwstańcom i arystokracji emigracyjnej. Przemawiał na zebraniach polskich, nawiązywał stosunki z politykami rzymskimi, a przeciw tajnym machinacjom przeciwników wystąpił otwarcie w liście do Zamoyskiego²⁾ i jawnie na terenie rzymskim. „Tymczasem p. Mickiewicz — pisze Orpiszewski³⁾ — gniewny za przeszkody, podbudza przeciw księżom. Prezentuje się na klubie włoskim i peroruje. Zaczęto mówić w Rzymie o Jezuitach Polskich i arystokratkach przeszkadzających dobrym Polakom. Nawet sławny mieszczanin Ciceruacchio, przywiązany do Papieża i władz rzymskich, z tym dał się słyszeć. Bo p. Mickiewicz, wszędzie protestując, że jest powolny Papieżowi i że idzie w imię Krzyża, zwodzi nieświadomych. Swoim jednak różne rzeczy gada, które dowodzą illuzji sekty Towiańskiego i demagogii”.

Ostatecznie błogosławieństwo chorągwi Legionu Mickiewiczowskiego odbyło się nieoficjalnie podczas uroczystości ku czci św. Andrzeja, a Mickiewicz wyruszył na czele dwudziestu kilku młodych emigrantów polskich w triumfalnym pochodzie przez całe niemal Włochy na teren walki z cesarstwem austriackim.

Zwycięstwo Zamoyskiego i Orpiszewskiego na terenie rzymskim okazało się wkrótce pyrrhusowe. Papież skłaniał się coraz bardziej ku koalicji antyrewolucyjnej: powtarzał zarzuty posła pruskiego przeciw powstaniu poznańskiemu, a w allokucji, mimo starań Agencji

¹⁾ Wł. Zamoyski do ks. A. Czartoryskiego 9.V.1848, M. Handelsmann Rok 1848 we Włoszech, Kraków 1936.

²⁾ A. Mickiewicz do Wł. Zamoyskiego 6.I.1848, Dzieła t. XII, str. 131.

³⁾ Raport Orpiszewskiego do ks. A. Czartoryskiego z Rzymu 8.IV.1848, Bibl. Czartoryskich, Rps. 5378.

Polskiej przy Watykanie, „mimo próśb, tłumaczeń, zaklinań i dobrej woli Piusa IX, jednak nie obyło się bez przyznania sprawiedliwości i wielkiego umysłu Mikołajowi. Cóż robić? Fatalność¹⁾” donosi Orpiszewski do Paryża. Papież oddawał cześć carowi rosyjskiemu uważając go za przewodcę sił antyrewolucyjnych, na które liczył, że obronią państwo kościelne przed atakiem nowej rewolucji.

Mickiewicz rozmawiał zapewne często z M. Fuller o tych walkach, zmartwieniach i kłopotach rzymskich, bo w kilka dni po opuszczeniu Wiecznego Miasta zaczynał list swój do niej z Florencji²⁾ od słów: „jestem zajęty, ale nie tak zmęczony. Kilka dni bez walk! Chwała Bogu”. Wielki wysiłek fizyczny i wrażenia entuzjastycznego przyjęcia po drodze i w stolicy Toskanii, mniej męczyły poetę, niż warunki, w jakich żył przez ostatnie tygodnie w Rzymie. Wkrótce potem korespondencja między poetą i pisarką amerykańską przerwana się na przeszło rok. Mickiewicz wyjechał z Mediolanu do Paryża, gdzie podjął się redakcji „Trybuny Ludów”. Małgorzata Fuller mieszkała w Rzymie w Aquila i Rieti, gdzie przyszedł na świat syn jej, Giovanni. Marzyła o tym, aby ojcem chrzestnym był Mickiewicz, „przyjaciel i wierny katolik, człowiek wybitny, który mógłby być dla dziecka pomocą, gdyby nas spotkało co złego”. Marzenia te, o których pisała do męża z Rieti,³⁾ nie ziściły się. Mickiewicz nawet nie wiedział, że Ossoli liczyli na niego. Tymczasem margr. Ossoli wstąpił do republikańskiej gwardii narodowej, a żona jego objęła zarząd jednego ze szpitali wojskowych w oblężonym Rzymie. Jakby na ironię ochotnicy polscy Legionu Mickiewiczowskiego, którym przed rokiem błogosławił papież, walczyli teraz przeciw państwu papieskiemu i armii francuskiej.

Rachuby na natychmiastowe zyski dyplomatyczne i względy na grę stronnictw kierowały polityką Francji wobec państwa papieskiego, a nie idee Mickiewicza czy Amerykanki o sprawiedliwości narodowej i społecznej.

Ostatni z zachowanych listów Mickiewicza do M. Fuller ma datę 9 września 1849, w chwili kiedy po przerwie parumiesięcznej poeta wznowił redakcję „Trybuny Ludów”, a M. Fuller-Ossoli uciekła

1) Rzym 8.VII.1848. Bibl. Czartoryskich, Rps. 5378.

2) z 16.IV.1848 Bulletin of polish institute, vol. IV., str. 114,

3) R. Wellisz: Bulletin, str. 117, E. Detti: M. Fuller, s. 200.

z Rzymu i znalazła gościnę u przyjaciół we Florencji. Dla Mickiewicza upadek Rzymu oznaczał nie tylko koniec walki Legionu Polskiego, był równocześnie upadkiem nadziei na rzymski ośrodek nowego porządku politycznego. Píše więc: 1) „cierpiałem i współczułem z Rzymem”, a o swych pracach od kwietnia 1848 r. dodaje: „byłem wciąż w położeniu człowieka płynącego, który zajęty jest zwalczaniem fali idącej na niego, a oczy ma zwrócone na tysiące innych fal zbliżających się jedna po drugiej. Zapewniam Panią, że nie miałem ani jednego dnia dla siebie”.

Obok nieznanych dotychczas listów A. Mickiewicza E. Detti ogłosiła w swej pracy o M. Fuller-Ossoli listy J. Mazziniego, K. Arcوناتd, Lewisa Cassa, K. Trivulzio di Belgiojoso i innych. Listy Mazziniego uzupełniają listy z tego okresu w narodowym wydaniu pism wielkiego konspiratora Włoch. Mickiewicz uważał Mazziniego za najenergiczniejszego polityka ówczesnych Włoch, 2) działania jego popierał przy rozmaitych okazjach, widział się z nim w Mediolanie i bronił polityki Mazziniego przed królem Piemontu Karolem Albertem. Tym samym odpłacał mu Mazzini, który starał się pomóc Legionowi Mickiewiczowskiemu w włoskich sferach rewolucyjnych i był entuzjastą składu zasad Legionu.

Do znanych poglądów Mazziniego na rolę Watykanu w odrodzeniu Włoch nowe światło dorzuca list J. Mazziniego z grudnia 1847. „Pius the IX” pisze do M. Fuller „is evidently a good man, a charitable Christian, a zealous administrator of the material interests of his two millions of subject, Un buon curato, that is all. As a king he has neither genius nor energy: he fears the Jesuits and fears us. As a Pope he has been sent to give the last blow to Pepace: and it will be seen when he dies. Old bottles will not contain new wine”. 3) W tych poglądach swoich na ujemną rolę katolicyzmu Mazzini kierował się niechęcią do Rzymu z powodu odrzucenia przez Watykan jego memoriału, w którym wzywał Piusa IX, by stanął na czele narodowego odrodzenia Włoch.

Był jednakże na wskrós politykiem epoki romantyzmu, bliskim A. Mickiewiczowi, kiedy w dalszym ciągu tego listu pisał: „największym błędem tego, co się dzieje we Włoszech, jest pretensja

1) Wellisz o. c., str. 119—120.

2) do M. Fuller 4.V.1848.

3) E. Detti — M. Fuller-Ossoli e i suoi corrispondenti. Firenze 1942, str. 272.

stworzenia ludu czy narodu przez macchiavelizm”. „Nasz naród żąda prawdy i musi prawdę poznać”, odrodzenie Włoch będzie wynikiem przeciwwagi papieżstwu i Austrii, „pierwsze zmusi nas prędzej czy później do wejścia poważnego w kwestie religijne, drugie przyniesie też prędzej czy później konieczność złączenia drobnych lokalnych reform w jednej wielkiej sprawie narodowej”.

M. Fuller poznała Mazziniego w r. 1847 w Londynie, skąd pisał do niej listy polecające do przyjaciół w Paryżu i we Włoszech. W czerwcu i lipcu 1849 r. znalazła się z nim w oblężonym Rzymie. Mazzini, jeden z triumwirów republiki rzymskiej, nie miał dość słów uznania dla Amerykanki poświęcającej się dla szpitala rewolucyjnych wojsk włoskich, ułatwiał jej rozmaite sprawy związane z życiem w oblężonym mieście, a wreszcie kiedy Rzym skapitulował, musiał sam prosić ją o pomoc. Dzięki jej pośrednictwu wydostało się z Rzymu kilku najbardziej skompromitowanych rewolucjonistów. Z tych głośny trybun mieszczan Angelo Brunetti znany pod nazwiskiem Ciceruacchio dostał się w krótkce do niewoli i został przez Austriaków rozstrzelany wraz z dwunastoletnim synem, natomiast Mazzini i Garibaldi ocalili. Wyjazd z Rzymu i z Włoch umożliwiły im paszporty wydane na prośby M. Fuller-Ossoli przez Lewisa Cassa, *chargé d'affaires* Stanów Zjednoczonych w Rzymie.

Wysłany do Wiecznego Miasta jako przedstawiciel Ameryki Północnej przy Watykanie Lewis Cass, syn wybitnego polityka amerykańskiego — kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie opuścił miasta w r. 1849 w czasie rewolucji i oblężenia przez wojska francuskie. Odegrał pewną rolę w pertraktacjach z przedstawicielem francuskim F. Lessepsem o poddanie miasta, a w listach do M. Fuller gorzko się potem skarżył na „*tedium vitae*”. M. Fuller-Ossoli należała do niewielu pań amerykańskich przebywających wówczas w Rzymie, poseł pozostawał pod jej wpływem i komunikował jej z dnia na dzień wrażenia, które miały pozostać nieznanne. Oburzał się więc na śmiałość i pewną siebie minę arystokracji, ich ekwipaże i liberię na Corso oraz na całowanie się z żołnierzami francuskimi, dla których przed paru dniami nie było dość ostrych i soczystych przezwisk. Zapomniano we wszystkich klasach o ciężkich chwilach oblężenia, o ruinie szlacheckiej sprawy, a cieszą się tym, że gen. Oudinot pozwolił na zwyczajne nocne spacery po ulicach miasta. Uroczyste *Te Deum* w katedrze Św. Piotra z powodu zwycięstwa Francuzów odbyło się w obecności kilkudziesięciotysięcznych tłumów. „Patrząc na lekkomyślność tego ludu (rym-

skiego) wstydzę się mojej dla nich sympatii”¹⁾ pisze poseł, który nie rozumiał, że życie na ulicy i udział w ulicznych manifestacjach leżały we krwi i należały od wieków do odruchowych wystąpień mieszkańców Rzymu, czemu nie zawsze można było przypisywać znaczenie polityczne. L. Cass pisze równocześnie o zasadniczych nieporozumieniach między Francuzami i dworem papieskim. Gen. Oudinot chciał przeprowadzić restaurację władzy papieskiej w Rzymie pod warunkiem, że administracja pozostanie w rękach świeckich i że będą utrzymane liberalne prawa z r. 1848, natomiast papież nie chciał wracać jako władca, którego panowanie narzuciła armia „cudzoziemska”, i zgadzał się na polityczną interwencję wszystkich państw katolickich — a nie wyłącznie francuską.

W kilka miesięcy potem, dnia 30 stycznia 1850, Lewis Cass opisuje w liście do M. Fuller-Ossoli rządu reakcji, które zapanowały w Rzymie po usunięciu Francuzów od wpływów na politykę wewnętrzną. Nakładają częste kary pieniężne, więzienia i wygnania, a dotykają one nawet tych, którzy nie brali udziału w rewolucji. Dwukrotnie musiał poseł interweniować i stanąć „między kardynałami a osobami ściganymi, wyraziłem przy tym przed nimi swą opinię ze swobodą, która prawdopodobnie doprowadzi do zerwania stosunków dyplomatycznych. Nie zależy mi zbyt na ich zachowaniu. W związku ze sprawą pewnej kobiety, która prosiła o opiekę amerykańską, oświadczyłem im najwyraźniej, że prawo i sprawiedliwość miałyby lepsze szanse odwołując się do dzikich zwierząt, zamiast do takich personifikacyj bigoterii, wyniosłości i samolubstwa”. W liście do M. Fuller dodaje, że rządy te muszą sprowadzić „straszłą reakcję”, nową rewolucję, z której dzisiejsi władcy nie wyjdą z życiem.

Zarówno poseł Stanów Zjednoczonych, jak M. Fuller-Ossoli i Mickiewicz zetknęli się kilkakrotnie w 1848 i 1849 r. z ks. Krysztyną Trivulzio-Belgiojoso. Mickiewicz znał ją z Paryża, gdzie ta dziedziczka jednej z największych fortun we Włoszech żyła jako emigrantka polityczna. We Francji konspirowała przeciw Metternichowi jako członkini Związku Węglarskiego i Młodych Włoch, wydała czterotomowe dzieło teologiczne „Essai sur la formation du dogme catholique”, pisał o historiozofii Vico, redagowała pisma polityczne, zajmowała się muzyką i gromadziła w swym salonie paryskim artystów, emigrantów, polityków i uczonych. Była jakiś czas sza-

¹⁾ L. Cass do M. Fuller z Rzymu 25.VII.1849.

rytką, oddawała się ascezie i dewocji, ale była przede wszystkim piękną, nie liczącą się z pieniędzmi, damą światową. Wielu myślało o niej tak, jak Musset, który pisał, że „miała oczy tak duże, tak duże, że zgubiłem się w nich zupełnie”. Wśród najwybitniejszych kobiet francuskich i włoskich przez długi czas imponowała urodą, umiejętnością pozyskania sobie sympatii, a przede wszystkim inteligencją, odwagą i brakiem przesądów czy nawet swobodą zachowania się. Hr. Arconati, która znała ją od dawna, pisała do M. Fuller „Byłam jej zwolenniczką, tak jak Pani, ale jej wartość moralna nie jest wielka.”¹⁾

W lutym 1848 r. spotykała Mickiewicza w Rzymie i popierała jego zabiegi w kołach sawantek i wśród patriotów włoskich, udała się potem do Neapolu, gdzie zwerbowała 160 Neapolitańczyków i na statku „Virgilio” przewiozła ich do Mediolanu „nie jako pomoc, lecz jako zbrojną deputację ludu”. Wówczas zwolenniczka polityki piemontckiej, a później monarchistka, której ostatnim dziełem miała być obszerna historia domu Sabaudzkiego i obrona polityki króla włoskiego,²⁾ spotykała się mimo to z Mickiewiczem i Mazzinim. Zebrania i długie rozmowy odbywały się w Mediolanie w domu hr. Arconati, u których mieszkał Mickiewicz. Konstancja Arconati donosiła o tym M. Fuller³⁾ „Mickiewicz był naszym gościem przez miesiąc. Więcej niż kiedykolwiek podziwiałam jego geniusz, jest zawsze poetą pełnym energii. Kocham go, chociaż nie jestem z nim, tak jak z Panią, droga przyjaciółko, w zgodzie we wszystkich sprawach. Jest to indywidualność bardzo ciekawa i charakter godny szacunku. Jego towarzystwo było dla mnie prawdziwą rozkoszą”.

Po klęsce Włoch na północy i na południu znalazła się ks. Belgiojoso razem z M. Fuller-Ossoli w republikańskim Rzymie. Poseł amerykański oblicza emigrantów politycznych w Rzymie na wiosnę 1849 r. na 13 000 entuzjastów i bohaterów, szlachty i żebraków, bandytów i żołnierzy, starców i młodzieńców, którzy chcieli bronić republiki rzymskiej. Ks. Belgiojoso została naczelną kierowniczką szpitali w oblężonym mieście i zajęła na ten cel pałac papieski na Kwirynale. M. Fuller prowadziła szpital Fate Bene Fratelli. Po kapitulacji Rzymu chciano pociągnąć ks. Belgiojoso do

¹⁾ do M. Fuller 7.II.1848.

²⁾ Histoire de la Maison de Savoie, 2 t. druk. 1860, Sulla moderna politica internazionale, 1868.

³⁾ W liście z 3.VI.1848.

odpowiedzialności za wydatki na szpitalnictwo w okresie rewolucji i tylko dzięki staraniom posła Stanów Zjednoczonych potajemnie udało się jej opuścić miasto i wyjechać na Wschód. „Należy wątpić — pisze przy tej sposobności L. Cass¹⁾ — czy jesteśmy w XIX wieku. Jakaż to szlachetność obyczajów, jeżeli kobieta w jej wieku²⁾ za obronę tak umiarkowanych zasad musi uciekać z krajów chrześcijańskich i szukać bezpieczeństwa i tolerancji w krainie niewiernych” (to Poganland). Z Malty i z Aten K. Belgiojoso pisze do L. Cassa z prośbą o pomoc „jestem w takiej nędzy, że nie wiem, skąd wezmę za tydzień na chleb dla siebie i córki.”³⁾ Poseł amerykański posłał jej zasilek, ale przestrzeżony prawdopodobnie przez wspólnych znajomych, nie bardzo jej ufał i donosił M. Fuller-Ossoli „Jeżeli ks. Belgiojoso maluje to z fantazji, aby wzbudzić zainteresowanie swoim położeniem, to jest złą kobietą, bardziej bez serca, niż myślałem kiedykolwiek.”³⁾

Niewątpliwie prawdziwe były doniesienia ks. Belgiojoso o nędzy republikańców włoskich, którzy znaleźli się wtedy w Grecji. Mogła ich widywać „upadających z głodu na ulicach Aten”, ale samej ks. Belgiojoso zaczęło się wkrótce dobrze powodzić, pisywała korespondencje do pism włoskich, francuskich i angielskich, wydała niebawem kilkutomowe dzieło o Turcji i Syrii⁴⁾ i pertraktowała o kupno majątku wiejskiego, w którym chciała w Turcji gospodarować. Wkrótce wróciła do Paryża, potem na dwór włoski, do władzy i wpływów.

Inaczej potoczyło się życie M. Fuller-Ossoli. Z Rzymu pośpieszyła do Rieti w Abruzzach, gdzie synek jej zapadł na ciężką i długotrwałą chorobę. Przy pomocy przyjaciół przeniosła się najpierw do Peruggi, potem do Florencji, mały Angelo wrócił do zdrowia, Emerson poczynił starania, aby znaleźć wydawcę na zapowiedzianą „Historię rewolucji włoskiej 1848 — 49 r.”, z pomocą przysłała wreszcie Constanza Arconati, żona deputowanego, gościnnie przyjaciółka Mickiewicza i patriotów włoskich we Florencji. M. Fuller postanowiła jednakże wracać do Ameryki Północnej, mąż uczył się po angielsku, przekonany, że na ziemi wolnej znajdzie pracę, Margaret miała wiele projektów wydawniczych i pisarskich. Wyruszyli na silnym

1) do M. Fuller 5.IX.1849,

2) ks. Belgiojoso miała wówczas 40 lat.

3) L. Cass do M. Fuller 24.II.1850, s. 339—340.

4) Emina récits turco-asiatiques, 2 tomy i L'Asie Mineure et Syrie, 2 tomy.

i nowym statku z Livorno, po dwumiesięcznej podróży 18 lipca 1850 zobaczyli brzegi Nowego Świata pod New Jersey, w New Yorku mieli być nazajutrz wczesnym rankiem.

Tymczasem lekka bryza i piękna pogoda zmieniły się w gwałtowny wiatr, w burzę o niespotykanej sile, ulewę i huragan. Statek rzucony na skały i odbity na morze, uszkodzony w kilku miejscach zaczął tonąć. Mały Angelo Ossoli przywiązany do szyi marynarza znaleziony został następnego dnia martwy na brzegu. Uratowało się tylko kilka osób z okrętu, ci, których olbrzymie fale oszczędziły wyrzucając od razu na ląd. Małgorzata Fuller-Ossoli utonęła po kilkunastu godzinach walki ze śmiercią.